

## PRZEGLĄD LITERATURY ŚWIATOWEJ W ZAKRESIE BEZPIECZEŃSTWA I STUDIÓW STRATEGICZNYCH

Po raz trzeci dokonujemy na łamach *Rocznika Strategicznego* przeglądu tekstów dotyczących bezpieczeństwa i studiów strategicznych, które ukazały się w minionym roku w czołowych czasopismach z dziedziny stosunków międzynarodowych. Lista czasopism objętych przeglądem nie uległa zmianie, *Foreign Affairs* oraz *Survival* to tytuły publikujące eseje, pierwszy ma profil ogólny, drugi nastawiony ściśle na problematykę bezpieczeństwa międzynarodowego. Podobnie dobrane są obydwie czasopisma naukowe, czyli bardziej ogólne *International Organization* oraz dziedzinowe *International Security*. *Journal of Strategic Studies* jest natomiast czołowym czasopismem pod względem poczytności wśród ekspertów z dziedziny bezpieczeństwa i strategii międzynarodowej, a pod względem formy artykułów najbliższej mu do analizy polityki zagranicznej (*foreign policy analysis*).

### ESEJE

Tematyka tekstów publikowanych na łamach *Foreign Affairs* w 2013 r. była bardzo różnorodna i trudno wytypować wyraźne wątki przewodnie debaty. Tradycyjnie już swoje opinie na temat ważnych zagadnień międzynarodowych wyrażali tam najbardziej znani na świecie, głównie amerykańscy eksperci, m.in. Max Boot, Stephen Brooks, Martha Finnemore, Richard N. Haas, Stephen G. Ikenberry, Robert Jervis, Barry Posen czy Fareed Zakaria. Warto zwrócić uwagę na wątki polskie, które pojawiły się w minionym roku w *Foreign Affairs*, numer z maja i czerwca otworzył obszerny wywiad z Radosławem Sikorskim „Polish model”, poświęcony międzynarodowej sytuacji Polski oraz specyfice polskiej transformacji ustrojowej<sup>1</sup>. W numerze ze stycznia i lutego znalazł się natomiast artykuł recenzyjny autorstwa znanego historyka, dziennikarza i analityka spraw międzynarodowych polskiego pochodzenia, Andrew Nagorskiego, poświęcony nowej książce Vladimira Tismaneau *The Devil in History*<sup>2</sup>.

Wśród różnorodnej tematyki uwagę zwracają teksty poświęcone nowym mocarstwom, przede wszystkim aż siedem artykułów dotyczących różnych aspektów wzrostu potęgi chińskiej, po dwa analizujące sytuację Indii, Meksyku i Japonii, a także pojedyncze prace o innych mocarstwach światowych i regionalnych.

<sup>1</sup> „Polish model: A conversation with Radek Sikorski”, *Foreign Affairs*, maj–czerwiec 2013.

<sup>2</sup> A. Nagorski, „Totalitarian temptation: Liberalism’s enemies, then and now”, *Foreign Affairs*, styczeń–luty 2013.

Stosunkowo mało miejsca, bo jedynie trzy publikacje, poświęcono Unii Europejskiej. Najpopularniejszym tematem (kilkanaście artykułów) była analiza polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, rozmaitych uwarunkowań tejże, a także strategii wojskowej USA w sytuacji konkretnych kryzysów międzynarodowych. Sporo miejsca poświęcono dyskusji o wydatkach na obronność w dobie oszczędności budżetowych, a także sensowności inwestycji w różne rodzaje broni. Odbyła się między innymi dyskusja o zaletach i wadach posługiwania się dronami. Sześć tekstów omawiało finanse międzynarodowe, analizę regulacji międzynarodowych w tym zakresie oraz zagrożenia dla bezpieczeństwa, wywodzące się z sektora okołobankowego. Zastanawiać może ograniczona uwaga poświęcona krwawemu konfliktowi w Syrii (jeden artykuł) i niepewnej przyszłości Afganistanu po wycofaniu się wojsk ISAF (dwa teksty).

W ostatnim numerze *Foreign Affairs* w 2013 r. ukazał się interesujący tekst Henry'ego Farrella oraz Marthy Finnemore o wiele mówiącym tytule „Koniec hipokryzji”, poświęcony amerykańskiej polityce zagranicznej w dobie przecieków<sup>3</sup>. Autorzy przekonują, że wbrew temu, co twierdzili przedstawiciele administracji Baracka Obamy, żaden z głośnych przecieków nie zagrażał bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych, a ich treść nie mogła być zaskoczeniem dla znawców i uważnych obserwatorów stosunków międzynarodowych. To, czemu ujawnienie tych informacji rzeczywiście zagraża, to zdolności Waszyngtonu do prowadzenia polityki zagranicznej opartej na hipokryzji i unikaniu ponoszenia kosztów politycznych tego zachowania. Co ciekawe, zdaniem Farrella i Finnemore amerykańscy decydenci nie mają świadomości, jak dwulicowe są ich działania, i żywią głębokie przeświadczenie o szczerości swoich intencji oraz prostolinijności. Sytuacja ta jest egzemplifikacją szerszego zjawiska – autorzy tekstu twierdzą, że cała amerykańska *soft power*, czyli normatywna siła przyciągania innych państw, oparta jest na hipokryzji. Ład międzynarodowy ukształtowany po II wojnie światowej w dużej mierze jest odzwierciedleniem zachodnich i amerykańskich wartości, jednak, jak pokazały wydarzenia 2013 r., same Stany Zjednoczone nie stosują się do norm, które głoszą. Sytuacja ta jest zagrożeniem przede wszystkim o tyle, o ile osłabia, a nawet może zdelegitymizować obecny porządek międzynarodowy. Państwa mają świadomość podwójnych standardów stosowanych przez hegemon, jednak nie reagują, po pierwsze dlatego, że często korzystają na tej sytuacji, a po drugie w obawie przed reperkusjami. Paradoksalnie przecieki Manninga i Snowdena mogą pomóc Stanom Zjednoczonym dostrzec niespójność narracji i działania oraz skłonić na przyszłość do większej uważności w doborze metod postępowania zgodnych z deklarowanymi wartościami. Przecieki te nie są bowiem zjawiskiem jednorazowym, w dobie cyfrowej rejestracji obrazu i dźwięku nie można liczyć, że nawet najbardziej drakońskie prawa zapobiegą ujawnieniu wstydlivych tajemnic państw.

O wyzwaniach stojących przed polityką Stanów Zjednoczonych w kontekście globalnym pisał też Fareed Zakaria w tekście „Can America be fixed. The new cri-

<sup>3</sup> H. Farrell, M. Finnemore, „The end of hypocrisy. American foreign policy in the age of leaks”, *Foreign Affairs*, listopad–grudzień 2013.

sis of democracy”, który odbił się na świecie szerokim echem<sup>4</sup>. Autor stawia mocną tezę, że nawet na tle całego Zachodu, którego pozycja w globalnym porządku jest zagrożona, sytuacja Stanów Zjednoczonych jest szczególnie niepokojąca i nastraja nawet bardziej pesymistycznie niż w połowie lat 70., gdy wielu ekspertów z niepokojem mówiło o stanie demokracji w USA i w państwach Zachodu. Wieści o schyłku Zachodu, głoszone czterdzieści lat temu, nie sprawdziły się zdaniem Zakarii dzięki spadkowi inflacji, rewolucji informacyjnej oraz globalizacji. Rodzi się zaś pytanie, czy Zachód ponownie będzie umiał ocalić swoją pozycję i znaleźć model rozwojowy. Wśród wyzwań stojących przed starymi demokracjami Zakaria wymienia problem zadłużenia rządów, zauważa, że cykl demokratyczny oraz stałe zainteresowanie mediów bardzo utrudniają politykę oszczędności w czasach prosperity. Jest to pułapka, przed którą ostrzegał już Keynes, doradzając zwiększanie wydatków rządów podczas kryzysu, ale oszczędzanie w latach tłustych. Kalendarz wyborczy we współczesnych demokracjach skłania rządy do dużych wydatków we wszystkich fazach cyklu koniunkturalnego. Żądania wyborców, domagających się niskich podatków i szczodrej oferty usług publicznych, spełniono krótkoterminowo, w dłuższej perspektywie zadłużając państwa. Zjawisko to odwróciło do góry nogami prawidłowości makroekonomiczne, w ramach których to państwa rozwijające się charakteryzowały się wysoką relacją długu publicznego do PKB. Dziś wskaźnik ten wynosi średnio około 35% dla państw rozwijających się, a jest aż trzy razy wyższy dla państw G20. Rządy zachodnie i organizacje międzynarodowe, takie jak MFW, doradzają państwom rozwijającym się reformy strukturalne, jednak Zachód sam unika realizacji bolesnych recept, które daje innym państwom. Autor przywołuje przykład Japonii, o której pod koniec lat 70. mówiono, że wyprzedzi Stany Zjednoczone jako najpotężniejsze z mocarstw. Nie stało się tak, choć Japonia miała silną i bardzo nowoczesną gospodarkę, na przeszkodzie bowiem stanął kliniec polityczny. Podobny charakter, zdaniem Zakarii, ma współczesne zagrożenie dla przyszłości Zachodu: wewnętrzna niemoc polityczna, która nie pozwala wykorzystać istniejących zasobów i racjonalnie zreformować tych elementów systemu, których zmiana jest konieczna. Niemoc ta wynika głównie z oporu potężnych grup interesu, które koczują na obecnej sytuacji. Wyzwaniem dla rządów jest postawienie na interes ogółu społeczeństw i mimo oporu wpływowych środowisk wdrożenie koniecznych zmian. Państwa Zachodu mają ostatnią szansę dokonać tego, zanim kryzys demokracji zbiegnie się z nadchodzącym nieuchronnie, bezprecedensowym w swojej skali kryzysem demograficznym i gigantycznym obciążeniem finansowym budżetów, jakie będzie się z nim wiązać.

*Survival* tradycyjnie koncentrował się na konkretnych zagadnieniach strategicznych i publikował teksty na mniej abstrakcyjnym poziomie analizy. Spośród artykułów z 2013 r. jednym z najbardziej poczytnych był tekst Jamesa E. Doyle’a „Why eliminate nuclear weapons?”<sup>5</sup>. Autor rozważa sensowność współczesnych apeli o rezygnację z broni nuklearnej, z praskim przemówieniem prezydenta Obamy z kwiet-

<sup>4</sup> F. Zakaria, „Can America be fixed. The new crisis of democracy”, *Foreign Affairs*, styczeń–luty 2013.

<sup>5</sup> J.E. Doyle, „Why eliminate nuclear weapons?”, *Survival* 2013, t. 55.

nia 2009 r. na czele. Najnowsze badania archiwalne odtajnionych niedawno dokumentów dotyczących procesów decyzyjnych w momentach kryzysów pokazują, że rzeczywiste działania decydentów politycznych dalekie były od wyważonych reakcji, jakich kazałaby oczekiwać doktryna odstraszenia i wzajemnie zagwarantowanego zniszczenia. Okazuje się, że w niektórych przypadkach świat uniknął katastrofy nuklearnej nie w wyniku racjonalnej kalkulacji graczy postępujących zgodnie z receptą odstraszenia, ale dzięki łutowi szczęścia, a nawet czysto losowym zdarzeniom. Rosnąca grupa ekspertów i strategów, jak przekonuje autor, uważa teorię odstraszenia nuklearnego za anachroniczną, według innych idea broni nuklearnej nie dotrzymuje kroku współczesnym zagrożeniom dla bezpieczeństwa oraz współczesnym normom międzynarodowym, a także logice rozwoju cywilizacji. XXI wiek niesie tak wiele wyzwań związanych m.in. ze zmianami klimatycznymi, niedoborami surowcowymi i degradacją środowiska, wyzwań, które wymagają bezprecedensowej kooperacji międzynarodowej, że samo wyeliminowanie broni nuklearnej, nie szkodząc bezpieczeństwu konkretnych państw, byłoby korzystne dla współpracy w ogóle. Czasy zimnej wojny wymagały odstraszenia i wzajemnie zagwarantowanego zniszczenia, natomiast zglobalizowany wiek XXI, zasadniczo różniący się mechanizmami relacji między państwami, domaga się zupełnie innych odpowiedzi. Pojęcie ryzyka obejmuje relację między konsekwencjami i prawdopodobieństwem zdarzenia. Doyle zauważa, że o ile konsekwencje użycia tej broni są dobrze zbadane, o tyle studia strategiczne zbyt mało uwagi poświęciły dotąd problemowi prawdopodobieństwa wojny nuklearnej i czynników, od których prawdopodobieństwo to zależy. A łańcuch zdarzeń prowadzących do użycia tej broni może uruchomić się nawet wbrew decydentom politycznym, np. w wyniku wypadku, fałszywego alarmu, błędu ludzkiego lub mechanicznego, niekontrolowanego przejęcia głowic przez podmioty niepaństwowe. Autor pokazuje bogaty materiał empiryczny, ilustrujący powyższe zastrzeżenia. Tekst podważa również rzetelność argumentów mówiących o tym, że broń nuklearna była czynnikiem decydującym o braku otwartej konfrontacji między Wschodem i Zachodem. Mimo licznych prac poświęconych temu zagadnieniu nigdy nie dokonano pełnej analizy, przypisującej w systematyczny sposób wagi temu i innym czynnikom zniechęcającym obie strony do konfrontacji. Choć przekonanie o pozytywnym wpływie broni nuklearnej na utrzymanie pokoju na świecie jest powszechne w dużej grupie ekspertów, głównie realistów, twierdzenie to jest dalekie od solidnego ugruntowania empirycznego. Ma ono zatem bardziej charakter wiary niż wiedzy, z tego więc powodu, a także w wyniku ewolucji środowiska międzynarodowego w ostatnich dekadach, warto zdaniem autora powrócić do dyskusji o eliminacji tego typu broni.

*Survival* w 2013 r. dużo miejsca poświęcił różnym konfliktom toczącym się w peryferyjnych częściach świata. W marcowym numerze François Heisbourg opublikował interesującą analizę wojny w Mali, wskazując na zaskakujące aspekty tego konfliktu i twierdząc, że owa niewielka w swojej skali konfrontacja może pokazywać trendy w rozwoju konfliktów w XXI wieku w ogóle<sup>6</sup>. Tekst ten stanowi poten-

<sup>6</sup> F. Heisbourg, „A surprising little war: First lessons from Mali”, *Survival* 2013, t. 55 (2).

cialnie gratkę dla amatorów strategii wojennej, ponieważ wnikliwie i ze znanstwem omawia meandry taktyki obranej przez Francję w operacji *Serval*. Cechą charakterystyczną tej operacji był po pierwsze krótki czas rozpoczęcia, poniżej 24 godzin od uprzedzenia, co przypomina taktykę zastosowaną w Libii. Po drugie, działania militarne odbywały się w dużej odległości od siebie (np. Bamako dzieli od Tessalit ok. 1300 km) oraz daleko od głównej bazy wojsk francuskich (4000 km). Ponadto siły interweniujące utrzymywały jako priorytet bardzo szybkie tempo działań, kosztem ich skali. Zdaniem szwajcarskiego stratega operacja *Serval* jest modelowym przykładem działań wojennych czasów kryzysu finansowego i zadłużeniowego państwa początku XXI wieku. Konieczność pilnego podjęcia działań w Mali zbiegła się z cięciami budżetowymi na wydatki wojskowe w państwach Zachodu. Strategia zastosowana przez Francję podczas interwencji miała istotny walor oszczędnościowy, postawiono na niewielkie siły (co stanowi kontynuację szerszego trendu w planowaniu operacji wojskowych), przesuwając akcent na działania wywiadowcze, dostarczające wysokiej jakości informacji (*knowledge-based military*). Większość państw europejskich, zauważa autor, już utraciła szerokie spektrum kinetycznych zdolności wojskowych, nie inwestując w zamian w wiedzę. Heisbourg stwierdza, że Francja i Wielka Brytania są pod tym względem zagrożonymi dziś wyjątkami. Analizując szerszy kontekst geostrategiczny, autor podkreśla, że Francja i Zachód cały czas stoją przed decyzją, w jaki sposób trwale stabilizować ten region. W ostatniej dekadzie znacznie wzrosła liczba zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego, które swoje korzenie mają w Afryce Zachodniej i państwach Sahelu. Grupy dżihadystów wywodzące się z Algierii i państw Sahelu korzystają z łatwego dostępu do broni i pieniędzy, natomiast subsaharyjskie grupy terrorystyczne z Nigerii stają się coraz bardziej brutalne i coraz lepiej wtapiają się w pejzaż gęsto zaludnionych regionów Afryki. Heisbourg zwraca uwagę, że diagnoza wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena, wygłoszona na konferencji w Monachium w 2013 r., jakoby Al-Kaida była znacznie słabsza dziś niż dwanaście lat temu, może nie być trafiona, a z pewnością nie odzwierciedla złożonej sytuacji w regionie Sahelu, Afryki Zachodniej i Afryki Środkowej.

*Journal of Strategic Studies* pośród wielu wnikliwych analiz, z których słynie, opublikował obszerny i wielowątkowy tekst Thomasa Bruneau, poświęcony prywatnym firmom wojskowym i problematyce outsourcingu zadań związanych z bezpieczeństwem międzynarodowym przez państwa<sup>7</sup>. Zjawisko prywatnych kontraktorów wojskowych pojawiło się na większą skalę w trakcie konfliktów na Bałkanach, jednak dopiero interwencje w Afganistanie i Iraku umożliwiły skokowy rozwój potencjału i zysków tego sektora. Współcześnie 53% tych firm działa w USA, 21% w Wielkiej Brytanii, po 7% w RPA i w sumie w Afryce, a tylko 6% w Europie i Rosji. Choć w obecnej dekadzie napisano wiele prac naukowych na ten temat, zdaniem autora mankamentami większości opracowań są, po pierwsze, wykluczające się perspektywy analityczne, wzajemnie konfliktujące badaczy. Po drugie, badacze rzadko biorą pod uwagę i rzetelnie analizują tę złożoną rzeczywistość, patrząc na różnorodne jej

<sup>7</sup> T.C. Bruneau, „Contracting out security”, *Journal of Security Studies* 2013, t. 36 (5).

uwarunkowania, zatem analizy są zazwyczaj jednostronne. Po trzecie, opracowania w tej dziedzinie mają często istotne usterki, jeśli chodzi o wykorzystane dane i metodologię. Świadom tych trudności autor podejmuje własną analizę, opartą na dużej liczbie wywiadów z różnymi interesariuszami oraz na szczegółowym prześledzeniu dokumentów. Choć tradycja krytykowania prywatnych armii najemnych w myśli politycznej sięga co najmniej Machiavellego, współcześnie wybrzmiała ona szczególnie pod wpływem przestępstw, jakich dopuścili się pracownicy prywatnych firm wojskowych w trakcie okupacji Iraku. Tymczasem autor podkreśla, że outsourcing tych zadań jest w pełni legalny na gruncie prawa amerykańskiego oraz że był on uzasadniany koniecznością większej elastyczności operacyjnej, efektywności kosztowej w sytuacji działania konkurencji rynkowej oraz zyskania dostępu do kompetencji, których sama administracja nie posiada i nie może łatwo zbudować. Kontekst ten nie rozwiewa jednak wielu wątpliwości wokół PMC (*Private Military Companies*). Artykuł zawiera szczegółowe statystyki dotyczące wykorzystania przez rząd USA prywatnych firm wojskowych, choć autor zwraca uwagę na różne niejasności tych zestawień. Rozbieżności w liczbach są znaczne i nawet różne oficjalne agendy śledcze administracji USA nie zgadzają się co do nich. Wynika to m.in. z faktu, że firmy te mają znacznie bardziej ograniczone obowiązki, jeśli chodzi o sprawozdawczość, niż agendy rządowe. Co więcej, świat firm wojskowych zmienia się bardzo szybko, odpowiadając na popyt, a żadna agencja nie jest odpowiedzialna za ich rejestrowanie i monitorowanie. Większość firm ma bardzo zróżnicowaną ofertę, dlatego analizy dokonywane na próbkach np. programów nie zdają adekwatnie sprawy z działalności, jaką te przedsiębiorstwa prowadzą. I wreszcie firmy te chronią informacje ich dotyczące, po pierwsze ze względu na konkurencję, a po drugie mając na uwadze bezpieczeństwo swoich pracowników. Analiza prawa amerykańskiego pokazuje, że PMC nie są objęte nawet w niewielkiej części kontrolą, jaka dotyczy armii. Na skutek działań lobbingowych, mimo świadomości problemu, co najmniej od kilku lat nie udaje się doprecyzować znaczenia niektórych kluczowych terminów prawnych, dzięki tym niejasnościom zaś firmy wojskowe mogą realizować zamówienia na taką skalę jak obecnie, nie martwiąc się o kontrole. Luki prawne istnieją na trzech poziomach: prawa międzynarodowego, prawa państw takich jak Irak czy Afganistan oraz prawa USA. Co więcej, firmy te nie są systematycznie nadzorowane przez dowódców wojskowych, a w sprawach współpracy między armią i kontraktorami jest mało wytycznych, dlatego PMC w praktyce nie są włączone w realizację całościowej strategii wojskowej; to z kolei negatywnie wpływa na efektywność ich działania. Centralnym problemem są jednak same kontrakty, na podstawie których te firmy działają. Ich zawieranie reguluje bardzo skomplikowane federalne prawo dotyczące zamówień publicznych, z którego przepisami z trudem radzą sobie nawet wytrawni urzędnicy waszyngtońskiej administracji. Zdaniem autora armia i administracja nie posiadają obecnie instytucjonalnych zdolności, by na taką skalę i w tak delikatnej materii rozstrzygać kompetentnie przetargi, a następnie sprawować kontrolę nad wykonaniem umów. Choć różne organy administracji podjęły w ostatnich latach kroki mające na celu poprawę kontroli i efektywności, autor jest sceptyczny, jeśli chodzi o możliwość zreformowania samych kontraktów. Praktyka pokazu-

je, że firmy prywatne mają większe zasoby i są w stanie zatrudnić lepszych specjalistów do samych przetargów oraz negocjacji warunków niż administracja federalna. Dysproporcja wynagrodzeń powoduje, że najzdolniejsi często idą wprost do sektora prywatnego, a nawet jeśli zaczynają w administracji, przechodzą po kilku latach do biznesu, tam wykorzystując wiedzę, którą zyskali w służbie publicznej. Te zjawiska są bardzo częste w amerykańskim sektorze zbrojeniowym i sektorach pokrewnych, co istotnie ogranicza możliwości reformy na poziomie samych instytucji państwowych i prawa.

Innym wartym uwagi tekstem, który ukazał się na łamach *JSS*, jest analiza aspiracji i strategii Indii na Oceanie Indyjskim autorstwa Davida Scotta<sup>8</sup>. Reprezentuje on liczną grupę analiz, dotyczących perspektyw rozwoju nowych mocarstw, który to temat gości szeroko na łamach wszystkich omawianych tutaj czasopism. Autor stwierdza, że z przymrużeniem oka można powiedzieć, iż celem Indii jest „uczynienie z Oceanu Indyjskiego oceanu indyjskiego”, i zadaje pytanie, jak skutecznie realizują one swoją strategię. Indie podejmują działania zmierzające do zwiększenia wydatków na flotę, zakupy i rozwój zdolności bojowych na morzu, rozwój stosunków z partnerami oraz ochronę wąskich gardeł Oceanu Indyjskiego przed dominacją innego mocarstwa. Napotykają przy tym liczne trudności strukturalne, przede wszystkim jeśli chodzi o zamówienia oraz zakupy. Skuteczną implementację powziętych już decyzji paraliżuje niekiedy rywalizacja między różnymi służbami i gałęziami administracji, a także korupcja. Wyraźna jest też niepewność, jak reagować na wzrost aspiracji i potencjału Chin w rejonie Oceanu Indyjskiego. Nie zgadzając się z diagnozami wygłaszanymi przez innych analityków, Scott twierdzi, że Indie mają jednak wyraźną i spójną doktrynę rozwoju marynarki wojennej i polityki na Oceanie Indyjskim. Pomimo braku koordynacji między różnymi służbami i organami administracji oraz braku doktryny strategicznej na poziomie narodowym ich strategia morska ma dostatecznie silne poparcie polityczne, zapewnione planowanie oraz finansowanie, którym towarzyszą konkretne działania rozwojowe w postaci zamówień, zakupów i własnych badań. Działania te, choć niekiedy wiążą się z nimi komplikacje, są na tyle skuteczne, aby zapewnić stały wzrost potęgi morskiej tego państwa na Oceanie Indyjskim.

## ARTYKUŁY NAUKOWE

*International Organization* oferuje zupełnie inne w formie teksty niż czasopisma omawiane powyżej, artykuły tam publikowane mają charakter bardziej systematycznej relacji z badań empirycznych niż analizy politycznej. W rezultacie są raczej odległe od bieżącej polityki, ale i bardziej zdystansowane wobec często krótkotrwałych mód nastających niekiedy wśród analityków. Będąc czasopismem ogólnotematycznym, *IO* tylko część uwagi poświęca zagadnieniom bezpieczeństwa, jednak numer zimowy ze stycznia 2013 r. zawiera wiele tekstów dotyczących strategii, wojny oraz

<sup>8</sup> D. Scott, „India's aspirations and strategy for the Indian Ocean – Securing the waves?”, *Journal of Security Studies* 2013, t. 36 (4).

stosunków wojskowych. W tym aż trzy to ciekawe doniesienia z badań dotyczących rozmaitych kontekstów użycia broni nuklearnej. Z artykułu Thomasa M. Dolana można się dowiedzieć, w jaki sposób decydenci zachowują się, rozstrzygając o użyciu broni masowego rażenia w sytuacji konfliktu wartości<sup>9</sup>. Autor rozważa ten problem od strony psychologicznej, zauważając, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat badacze odwoływali się do pojęcia tabu i ograniczeń moralnych, otaczających użycie broni masowego rażenia, jako głównych zmiennych wyjaśniających powściągliwość państw w jej użyciu. Tabu jest w tym rozumieniu czymś więcej niż tylko zapisem prawa międzynarodowego, odsyła do głęboko zakorzenionych, konstruktywistycznie rozumianych norm, w świetle których zastosowanie BMR staje się nie do pomyślenia. Dotychczasowe wyjaśnienia, jak działają tabu w stosunkach międzynarodowych, opierały się na konstruktywistycznym rozumieniu norm, jednak nie brały pod uwagę psychologicznych aspektów podejmowania decyzji. W szczególności ignorowano przypadki tragicznego konfliktu wartości, w której to sytuacji decydenci mogą być przekonani, że naruszenie tabu pozwoli ocalić inne wartości i święte dla nich idee. Taki kontekst, jak się okazuje, eliminuje psychologiczne odstraszenie zniechęcające do naruszenia tabu. Badanie przeprowadzone przez Dolana łączy intersubiektywne normy z psychologią jednostki, przekonując, że współcześni badacze norm międzynarodowych nadmiernie ufają w skuteczność tabu, podczas gdy jego działanie w szczególnych okolicznościach, na przykład konfliktu wartości, jest o wiele słabsze. Decydent w podobnych okolicznościach może uniknąć poczucia winy i wyrzutów sumienia, tłumacząc sobie samemu ten wybór wyższą koniecznością. Analiza czerpie z rozmaitych badań psychologicznych, począwszy od eksperymentów społecznych, aż po analizę pracy mózgu w czasie dokonywania wyborów moralnych. Wyniki tych badań prowadzą do zbieżnych wniosków: nie należy nadmiernie ufać w siłę nawet najbardziej fundamentalnych norm międzynarodowych w sytuacjach, gdy potencjalne koszty błędu byłyby ogromne, jak w razie użycia broni nuklearnej. Tezę tę autor testuje na przypadku z historii stosunków międzynarodowych, badając okoliczności, w których gen. George Marshall miał podejmować decyzję o zastosowaniu broni chemicznej przeciwko Japonii. Choć naruszyłyby to tabu, które istniało po I wojnie światowej, Marshall był gotowy użyć tej broni i zrobiłby to, gdyby nie weto prezydenta Trumana. A zatem choć bronią ostatecznie się nie posłużono, przykład gen. Marshalla potwierdza przedstawioną wyżej teorię.

Bernd Beber oraz Christopher Blattman odpowiadają natomiast na łamach *International Organization* na intrygujące pytanie, dlaczego ugrupowania zbrojne w różnych rejonach świata rekrutują na masową skalę dzieci, często pod przymusem, choć wiadomo, że są one mniej skuteczne w walce niż dorośli<sup>10</sup>. Zastanawiać też może, czy działania społeczności międzynarodowej na rzecz ograniczenia tego zjawiska, polegające na ich publicznym piętnowaniu i karaniu liderów, są w jakimkolwiek stopniu efektywne. Aby zrozumieć ów proceder, należy, jak przekonują au-

<sup>9</sup> T.M. Dolan, „Unthinkable and tragic: The psychology of weapons taboos in war”, *International Organization* 2013, t. 67 (1).

<sup>10</sup> B. Beber, Ch. Blattman, „The logic of child soldiering and coercion”, *International Organization* 2013, t. 67 (1).



torzy, spojrzeć na poziom interakcji między dowódcami i wcielonymi do armii dziećmi. Okazuje się, że wyjaśnieniem tego zjawiska jest fakt, iż dzieci łatwiej podlegają manipulacji i indoktrynacji. Mimo swoich mniejszych zdolności do walki są porywane i wcielane do grup partyzanckich, bo łatwiej je zastraszyć i wymusić na nich posłuszeństwo. Co warto podkreślić, wnioski te pochodzą z analizy unikatowych danych – badania ankietowego przeprowadzonego pośród byłych dzieci-żołnierzy w Ugandzie. Odnośnie do drugiego pytania badawczego okazuje się, że wysiłki społeczności międzynarodowej, zmierzające do zwiększenia kosztów tego rodzaju przestępstw po stronie liderów, przynoszą pewne efekty. Nie jest to jednak panaceum, ponieważ niezwykle istotną rolę odgrywa wdrażanie programów reintegracji byłych dzieci-żołnierzy. Okazuje się bowiem, że o ile istnieje sporo takich inicjatyw adresowanych do dorosłych, którzy opuścili szeregi armii partyzanckich, o tyle dzieci są pod tym względem często zaniedbane. Zmniejszyć skalę zjawiska można również, oferując dzieciom rzeczywiste szanse edukacyjne i ekonomiczne, a wówczas, jak wykazują badania, manipulacja nimi stanie się znacznie trudniejsza. Wartością tekstu jest znakomite ugruntowanie w danych empirycznych i ściśle, rygorystycznie przeprowadzone odniesienie do konfliktu w Ugandzie.

*International Security*, najbardziej prestiżowe z czasopism naukowych poświęconych ściśle bezpieczeństwu, skupiało się w 2013 r. na kilku wątkach. Możliwe jest w tym przypadku, podobnie jak na przykładzie *Foreign Affairs*, wymienienie najistotniejszych tematów, które dyskutowano, a mianowicie: problematyki strategii nuklearnej i proliferacji, zagadnień wzrostu potęgi chińskiej, bezpieczeństwa surowcowego oraz cyberbezpieczeństwa. O rewolucji cyfrowej w bezpieczeństwie międzynarodowym pisał m.in. Lucas Kello, próbując uporządkować toczącą się na ten temat debatę<sup>11</sup>. Autor zauważa, że świat polityki poświęca cyberzagrożeniom znacznie więcej uwagi niż świat nauki. Z jednej strony badacze bezpieczeństwa rzadko posiadają zaawansowane kompetencje techniczne, pozwalające połączyć wiedzę o polityce i wiedzę informatyczną, z drugiej nazbyt często stwierdzają, że rozwój technologii komunikacyjnych nic nie zmienia w zagadnieniach przemocy i środków prowadzenia wojny w stosunkach międzynarodowych. Kello nie zgadza się z tą diagnozą, twierdząc, że nowe zdolności będące pochodną rozwoju technologii telekomunikacyjnych z jednej strony generują nowe rodzaje strat, jakie można zadać przeciwnikowi, a z drugiej poszerzają spektrum efektów konfrontacji, dodając różne warianty pośrednie między czystymi pojęciami wojny i pokoju. Choć nieprawdą jest, jakoby zagrożenia informatyczne burzyły wszystko, co dotychczas praktykowano i wiedziano na temat bezpieczeństwa międzynarodowego, istotnymi następstwami tych zmian są utrudnienie działań defensywnych oraz potencjalne problemy z utrzymaniem strategicznej stabilności. Dzieje się tak dlatego, że cyberzagrożenia po pierwsze wiążą się z relatywnym zwiększeniem roli działań ofensywnych w porównaniu z defensywnymi, po drugie, generują trudności z przypisaniem odpowiedzialności konkretnemu podmiotowi, po trzecie, są bardzo podatne na zmiany technologiczne, a po czwarte, ewentualna eskalacja łączy się zazwyczaj z ambiwa-

<sup>11</sup> L. Kello, „The meaning of the cyber revolution”, *International Security* 2013, t. 38 (2).

lentnymi, niepewnymi interpretacjami. Co więcej, nowe technologie komunikacyjne wprowadzają do gry nowych uczestników, o rozmaitych, trudnych do jednoznacznego określenia celach i nie zawsze działających w imieniu państw. Wszystko to sprawia, że dziedzina cyberbezpieczeństwa jest trudna do ujęcia w kategoriach tradycyjnej strategii. Choć żadne z następstw tej zmiany nie jest jako takie nowe i niezbadane, razem mogą one generować nieznaną jakość. Nawet jeśli skala zagrożeń związanych z nowymi technologiami jest w rzeczywistości mniejsza, niż świadczyłaby o tym debata publiczna, dziedzina ta stanowi wciąż duże wyzwanie intelektualne dla badań o bezpieczeństwie oraz dla praktycznych studiów strategicznych.

W tym samym numerze *International Security* znany przedstawiciel realizmu w stosunkach międzynarodowych, Charles Glaser, analizował wpływ zapotrzebowania na ropę naftową na bezpieczeństwo międzynarodowe<sup>12</sup>. Zdaniem autora, choć w ostatnich latach tak wiele pisze się o bezpieczeństwie energetycznym, brakuje analiz wiążących *explicite* zapotrzebowanie na surowce z prawdopodobieństwem wybuchu konfliktu zbrojnego. Tekst jest pierwszą próbą odpowiedzi na to pytanie i opiera się na badaniu przypadku Stanów Zjednoczonych. Glaser identyfikuje mechanizmy, które mogą doprowadzić do wybuchu wojny. Po pierwsze, niestabilność w dostępie do ropy naftowej może zagrażać zdolnościom wojskowym państwa, a w tej sytuacji ewentualność odcięcia od źródeł surowca może wywołać eskalację. Po drugie, potencjalnym czynnikiem ryzyka jest polityka wojskowa, nakierowana na ochronę i zabezpieczenie dostępu do złóż, zagrożonych przez inne państwo, tego rodzaju sytuacja może więc prowadzić do dylematu bezpieczeństwa. Po trzecie wreszcie, tereny roponośne zwiększają wartość danego terytorium, co czyni konflikt o dany obszar bardziej prawdopodobnym, a grono zaangażowanych państw może dodatkowo ulec poszerzeniu w wyniku zobowiązań sojuszniczych. Co ciekawe, niektóre z tych zagrożeń mogą wynikać z zapotrzebowania na ropę naftową po stronie państw trzecich. Współcześnie przedmiotem zainteresowania są tu przede wszystkim Chiny, które dążąc do zabezpieczenia morskich szlaków dostawy surowców, napędzają rywalizację wojskową i w szczególnych przypadkach mogą istotnie zwiększyć ryzyko konfliktu zbrojnego. Glaser zauważa, że aktywność Chin w dziedzinie bezpieczeństwa szlaków dostawy surowców powoduje odmienne zagrożenia niż te szczegółowo badane w kontekście Zatoki Perskiej.



Analiza tekstów opublikowanych w 2013 r. w czołowych czasopismach ogólnotematycznych i z dziedziny bezpieczeństwa pokazuje, że badacze i analitycy wciąż wiele uwagi poświęcają zagadnieniom zagrożeń nuklearnych. W tym zakresie dyskusja toczy się między charakteryzującymi się tradycyjnym spokojem realistami, dla których główne nuklearne mają znaczenie stabilizujące, a rozmaitymi krytykami tego stanowiska, wskazującymi na liczne, niebrane pod uwagę w dominujących teoriach uwarunkowania, które w przyszłości mogą doprowadzić do tragedii. Stałym tematem jest analiza potęgi i polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych i szerzej

<sup>12</sup> Ch. Glaser, „How oil influences U.S. national security”, *International Security* 2013, t. 38 (2).

Zachodu oraz potencjału rozwojowego nowych mocarstw, w szczególności Chin. Wyraźnie rysują się także wątki cyberbezpieczeństwa, bezpieczeństwa energetycznego oraz analiz poświęconych ściśle wojskowemu aspektom użycia siły. Mniej uwagi niż w poprzednich latach poświęcono natomiast Iranowi, Korei Północnej, a także konfliktom w Syrii, Iraku i Afganistanie.

A REVIEW OF ARTICLES ON SECURITY AND STRATEGIC STUDIES PUBLISHED  
IN LEADING JOURNALS IN 2012/2013

This article reviews the texts concerning security and strategic studies which were published last year in the top journals in the field of international relations. The selection of the journals remains the same as in the previous years, including general interest journals like *Foreign Affairs* and *International Organization*, as well as those focused on security studies, like *Survival*, *International Security*, and *Journal of Strategic Studies*. The article identifies the most important problems debated last year firstly due to their relevance for the current political developments in international relations, and secondly due to the importance of their research for the development of IR scholarship.